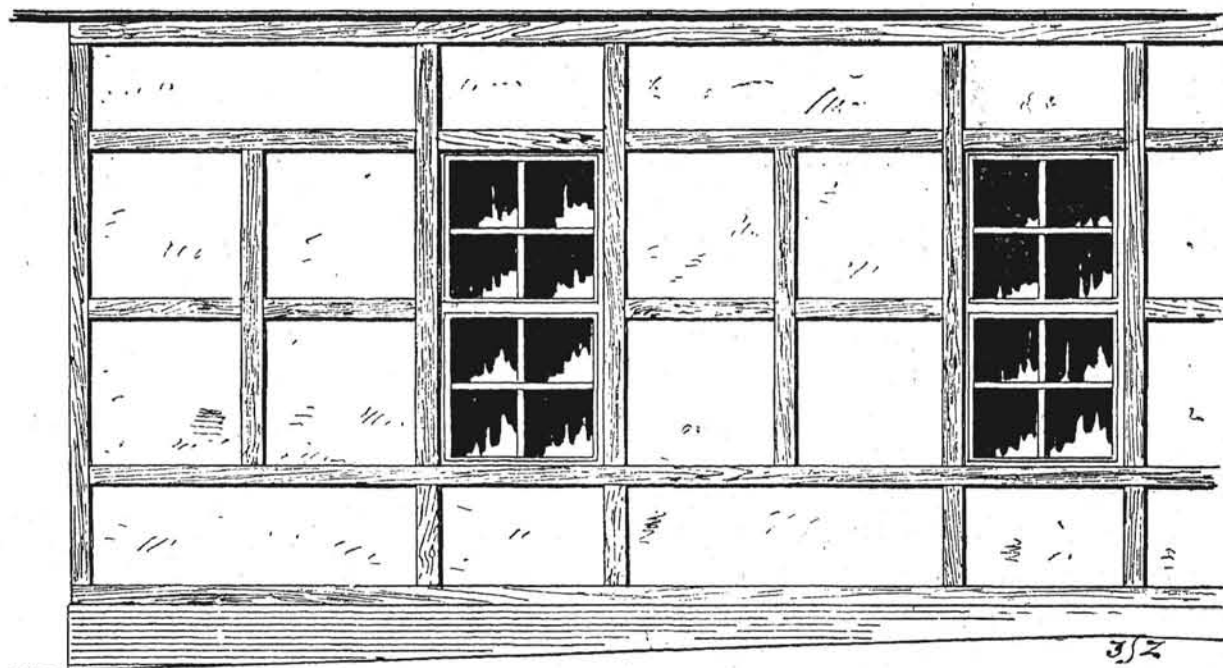


W sposób taki zaznacza się w oczach naszych rys znamieny, jeden z najpiękniejszych a najciekawszych, jaki znaleźć można w dziedzinie Sztuki. Przeniesienie myśli zbożnych bezpośrednio z kościoła na dom, na siedzibę ludzką. Dowód jeszcze jeden, głoszący w sposób arcypolski związek łańcuchowy pomiędzy Bogiem a Ojczyzną naszą. Tu zadzierzgnąć się mógł początek górnolotności, jaki niebawem musiał bezwiednie, z zachwycenia i żarliwości, wytworzyć zamię Posłannictwa Narodowego. Kłamią ci boleśnie, którzy twierdzą, jakoby Skarga i Mickiewicz zmyślili dążności Polski ku doskonaleniu się na drodze Przodownictwa uświęconego. Nie! nie naciągali oni rzeczy do poglądów swoich, lecz przeciwnie posłuszni byli najpokorniej głosowi Boskiemu, aby Słowo Pańskie, czyli Bogosłowie z Góry przypominało drogi przed-



Rys: 31. Ściana boczna domu z „muru pruskiego“ w Wejherowie, na Pomorzu. (Czwartaki w mir.)
Mur pruski pierwotnie kaszubski.

ków. Niestety! oschłość aż zmarniała przeżarła życie nasze dzisiejsze prawami cielesności i pożądlivosti wszelakich, iż zgoła nie posiadamy już władz żadnych gwoli rozumienia duchowości. Z Posłannictwa Polski uczyniono jej Spotwarzenie, które granic nie zna w potępianiu i w oskarżaniach.

Z powodu tego nawet pojęcia dziś u nas nikt niema, coby oznaczać miał Dom krzyżowy. Czerpanie wzorów z zagranicy pomnaża dziwactwa, na które tylko każą się patrzeć ci, co urządzają na polu sztuki nowoczesnej, aby koniecznie odwrócić się od przeszłości. Gorsze od rozbiorów Polski są gonitwy nasze za nowościami. Sprawują one zapomnienie Ojczyzny macierzystej, której stanowczo nie pojmujemy i dlatego nie zwraca to już wcale uwagi naszej, że dom wielki krzyżowy miał dwa wieńce podwalinowe, pewnie jeden większy, drugi mniejszy, tak jak był drugi dom mały krzyżowy. Nazwać to musimy nieszczęściem, ponieważ powiększa się rozbrat pomiędzy nami nowoczesnymi a sercem szczerze polskim i sumieniem narodowym.

Ani dwudziału nikt nie dostrzeże, ani dwunałęczu nikt nie oceni, ani dwoistości nikt nie uwzględni, ani krzyża w układzie nikt nie uwzględni, bo na to niema zaciekawie-

nia ze strony naszej. Nad kartami modnemi tracą się dnie i noce a dla poznania tajników twórczości rodzimój znaleźć nie można ni sił ni czasu.

Tymczasem z krzyżem w Polsce wszędzie spotkać się można. Cieśla nasz nawet krzyżakiem nazywa beleczkę krótką pod okapem szczytowym. Są polskie drzwi krzyżowe, gdy środkiem biegnie pas pionowy i poziomy. Krzyżownica to drewna w krzyż w oknie założone. W pałacu Klimuntowa nazywano te krzyże w oknach krzyżownikami. Jakżeż to boleśnie, gdy się wie, że to wszystko straciło życie i bez śladu przepadło w niepamięci pogardzonej. Obłęd widoczny zawładnął wyobraźnią, która szuka rozkoszy i upojenia w karmieniu się rzeczami jak najbardziej oddalonymi od serca i sumienia jeszcze niedawnych przodków naszych.



Wiz: 32. Domy podcieniowe z rynku wielkiego w Próchniku. (Zdjęcie własne).

Nigdzie już nie żyje rozumienie i ocenienie tych myśli boskich, jakimi ongi przepełnione było całe nasze bogactwo obyczajów. Bujność ich odmian i obfitość ich piękna towarzyskiego a społecznego wynikały ze światłości ścian cedrowych i ciemności sędziwej powały dębowej, albowiem wszędzie tam mieszkała jasność myśli górnych i powołań szczytnych, szanowanie starości a spuścizny. — I ślache i kmiotek dumni byli, gdy widzieli nad głowami swojemi poczerniałą „p o s o w ę”, złożoną w krzyż, czyli w mir z belka głównego jako siostrzanu lub s o s r ą b u, przecinającego się środkiem świetlicy z belką poprzeczną, téjże powały, w której muszą być i dziś jeszcze trzy belki, t. zw. „s o s r ą b i k i”, spoczywające na ścianach przeciwległych i na sosrąbie, aby wypadły koniecznie 4. p o l a, zawsze 4. przęsła na zasadzie dwudziału podwójnego. Powtarza to i do życia nowego na powrót stosuje młodzian, gdyż rozumie to sercem a sumieniem, jak ważną jest siłą życiową trzymanie się korzeni silnych i konarów starych dla oparcia się przed zawieruchą czasów. Lud polski może być mistrzem dla nas w mocy zachowawczej własności dziedzicznej. Powinnibyśmy się uczyć od niego téj czei przeszłości, która nie jest skazaną na wymarcie i na uśmiercenie po zbiorach martwych, ale która ma iść w życie i przez życie musi przemawiać do narodu.

Ten krzyż, na pułapie świetlicy wielkopańskiej i wieśniaczej z belek „osiowych” powstający, to krzyż błogosławieństwa niebiańskiego. Ma być on nauką, jak wolność bezpieczną pojmować, aby nie pomnażać nieszczęść, lecz zasadzać szczęście. Ten krzyż, na kole młyńskim uwidoczniiony, sprawiał to czarodziejstwem swoim, że młynarz i młynareczka weszły do pieśni mnogich, jako ci szczęśliwi, którzy mieszkali najbliżej znaku Pańskiego. Na tle widnokregu, wśród łańców polskich, jakże cudownie uwydatnia się krzyż ogromny złożony ze skrzydeł wiatraka, obracającego się siłą czarowną wiatru ojczystego. To są te wielkie „śmigły”, zbijane z deszczulek, pochodzące w nazwaniu swoim od śmig, jako sztuk drzew sosnowych, które stanowią grzbiety skrzydeł młyna polnego i są w mir, do kąta prostego, założone. Cześć w obec ubóstwienia siły Wszechmogącej, idącej ze wszech stron świata, dała główne nazwy najważniejsze kierunkom wiatru: 1) wschodzień, 2) półdzeniec, 3) zachodnik i 4) śródnoczek. Cały wiatrak polski, drewniany, to okaz zachwycający „Krzyżaka”, bowiem krzyż w nim zewnątrz i wewnątrz, w rzucie poziomym i w widoku pionowym. Nawet brama polska, czy do dworu wielkopańskiego wiodąca, czy do zagrody kniotka należąca i ona także z dwudziału się wywodzi, z dwu-działu tém ciekawszego, że zasadniczo w niej musi być jedna część



Wiz: 33. Domy podcieniowe w rynku miasta „Próchnik” — koło Jarosławia. (Zdjęcie własne).

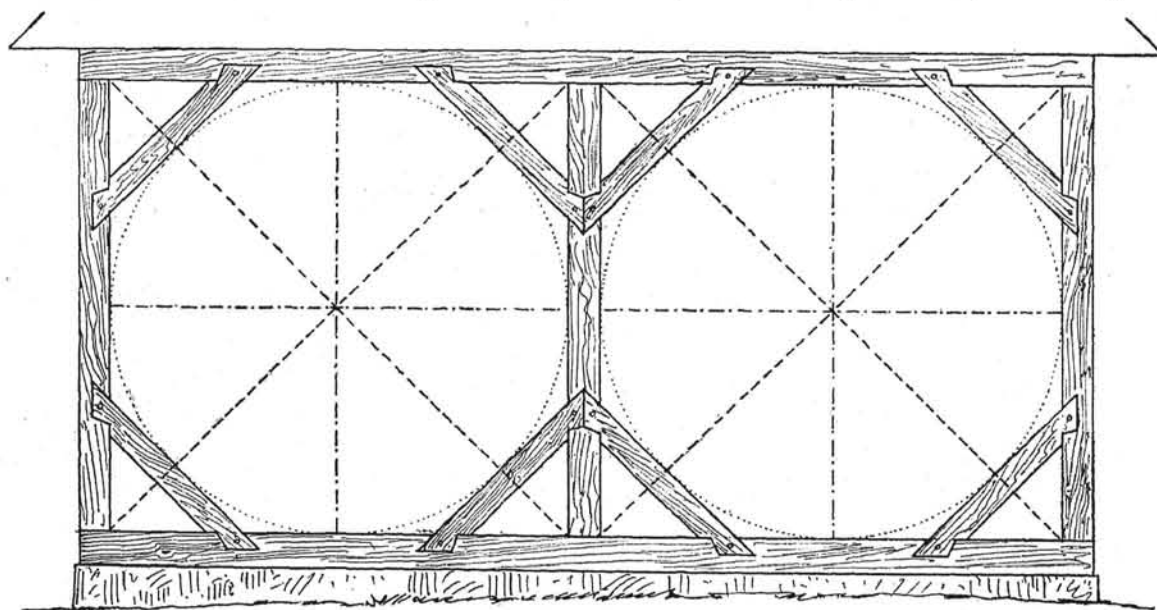
mniejsza na wrotka i druga część większa na wrota. Sławna brama w zamku „Brzeg” na Śląsku, okaz przewspaniały Odrodzenia Zygmuntońskiego, jest oczywiście wykształceniem i rozprowadzeniem utworu, tkwiącego w Cieślictwie polskim. (patrz: „Skarb Architektury w Polsce” — tom II-gi tabl. 101). Brama polska musi być podstawowo w trzy słupy zbudowana, zatem w dwudział, nakazujący wprowadzenie rzeczy większej i mniejszej, jak był kościół większy i mniejszy, kasztelan (od kościoła) większy i mniejszy, zamek wyższy i niższy, družba starszy i młodszy. Nie wolno nam nie znać tego wszystkiego i nie wolno nam unicestwiać tego wszystkiego przypuszczeniem, ja-

koby to w budownictwie polskiém skazane było z góry na zamarcie i zaprzepaszczenie w obec nowoczesności, w objęcia której upajające wpaść mamy!

Naród ma prawa swoje większe w przeszłości wiekowej, jak w teraźniejszości nowój a krótkiej. Zdrowie narodu domaga się siły w dzierzeniu berła pomnikowego i zabytkowego, celem ochronienia się przed chorobami zaraźliwymi, bijącemi na Polskę od wrogów i wyznawców zepsucia doszczętnego! Bramy były u nas budowane wystawnie i obronnie, z izdebkami dla wrotnego, jako część należąca do obronności dworzyszczą. Stąd wieżyczki, których być musiało „cztery” i przy dworze i przy bramie.

* * *

Gwoli umocowania poglądów wrogich dla wszczepienia przekonania, jakoby w Polsce nigdy nic nie było, rozsiewają niektórzy zdania, wedle których Sławianie w ogólności



Rys: 34. Bok stodoły o mieczach równoramiennych, wiązanych do ośmioboku. (Z okolic Rymanowa).

nie umieli budować ani świątyń ani domostw, więc mieszkali po jaskiniach. Nieznajomość to gruba rzeczy własnych, ponieważ wykopaliska tak zwane jaskiniowe świadczą właściwie tylko o czei Czarnoboga po świątyniach pogrążonych w ciemnościach wtedy, kiedy równocześnie dla Białoboga wznoszono budowle wielkie i okazałe, z drzewa wykonane. Dytmar biskup w zapiskach swoich najwyraźniej opisuje świątynie drewniane, („eine Kirch von Holz künstlich gebawet“), które mówią o biegłości i doskonałości sztuki ciesielskiej. Zamiast filarów Dytmar jasno określa rzeźby zwierząt, na rogach których spoczywały ściany. Wymienia on nawet jasno sposób przyozdobienia nadobnego, bo posągi wewnątrz miały być pięknie rzeźbione, „schön gezieret“.

A zatem świątynie Światowida i Radogościa były z drzewa sztucznie wiązane i pięknie rzeźbione. Czyż to nie dość, nie wiele? I to przyświadcza pisarz, który sam mógł oglądać te dzieła u Sławjan czyli w ziemi Wędów, wszak na wstępie do księgi pierwszej zaraz powiada, że ziemia Dalemińców i Głomaczów (Dalemincer Land — Die Wenden Głomaci), to kraj Miśnji (Meissnerland), przez Sławjan zamieszkały.

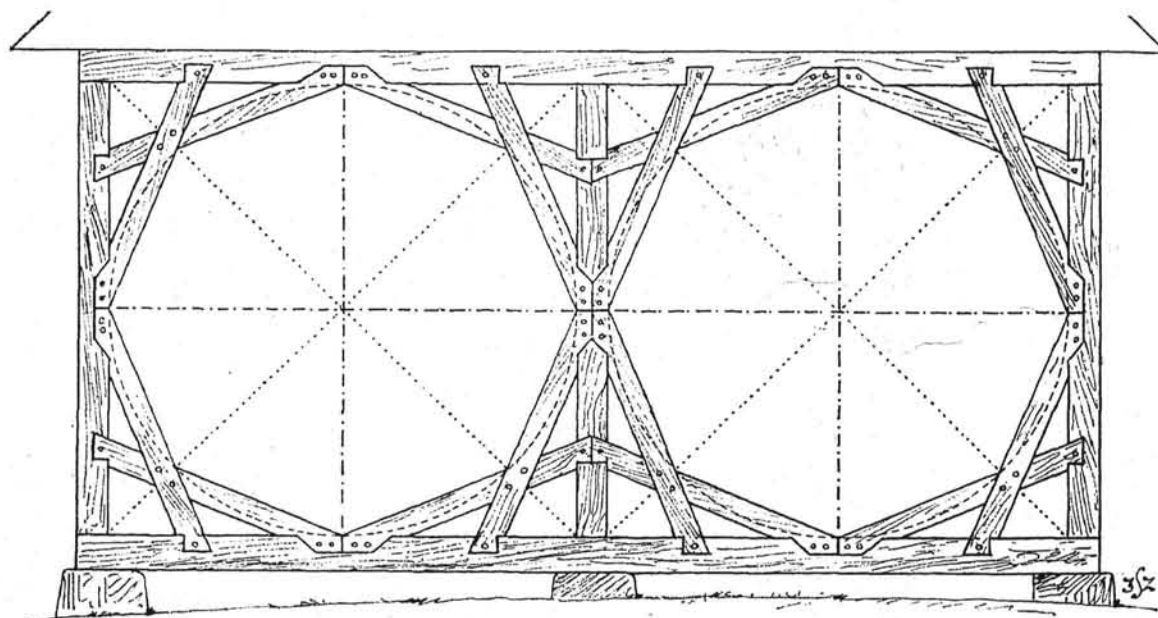
Ci Wędowie znali sztukę cieślictwa tak wysoko rozwiniętą, że mogli stawiać budowle bądź wedle czwartaka, bądź wedle trójkąta, przecie kościół Radogościa w mieście

Radogość (Riedegast) był postawiony w trójkąt i miał trzy bramy, jak i miasto tak samo. Jeżeli budowano w trzy węgły czyli trzy kąty lub cztery węgły czyli cztery kąty, znaczy to oczywiście, jak szukano wyrazu zewnętrznego przez oddanie trójki dla Trzygłowy (Triglau) lub czwórki dla Światowida czterotwarzowego, patrzącego w cztery świata strony.

Rozdoba wedle czwartaka stała się powszechniejszą i bardziej wymowną wśród Cieślietwa polskiego, po dzień dzisiejszy żyjącego u ludu polskiego, tak jak u Sławjan wszystkich, gdzie przeważają kształtowania wedle czworoboku umiarowego czyli kwadratu.

Rysunki w dziele niniejszém, na początku zamieszczone i zapodane, mogą służyć za okazy doskonale nas pouczające. Weźmy dla przykładu najsamprzód rys. 2 ze strony 5. Ściana stodoły polskiej układa się na podstawie dwóch czwartaków, z zachowaniem słupa osiowego, wedle dwudziału polskiego. To samo rys. 3 na str. 7. podany wychodzi koniecz- nie z dwóch czwartaków (kwadratów). Rys. 4. (str. 9) jest naprawdę o tyle doskonalszy, o ile przy rozdobie tej znajdują wyraz tak krzyże główne jak i krzyże przekątniowe.

Sam zaś rzut poziomy stodoły z okolic Nieświeża (rys: 9. str. 13) służy do dowód, jak nawet w układzie podwalin trzymano się czwartaka dziewięciopolewego, którego wartość odkryto w dziele „Mistrz Twardowski — Białoksiężnik polski“. — Czemże są iglice chełmowe parami po kościołach dziś w Niemczech założone wedle rys: 10 (str. 14) — jeżeli nie przemówieniem do widza w rzucie z Nieba dwoma czwartakami, aby przez grzbietownice czyli „krzyżownice“ objawiły się tu dwa krzyże główne

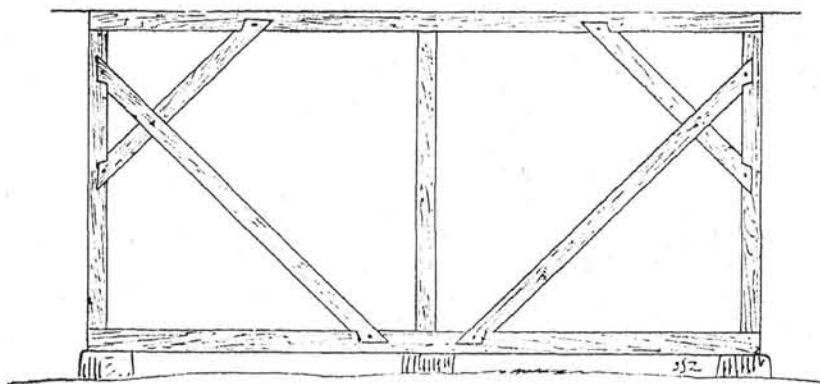


Rys: 35. Bok stodoły o mieczowaniach stromych i pochyłych wedle ośmiogranu sarmackiego.

(Białoboga), oraz dwa krzyże ukośne (Czarnoboga). Duch czysto sławjański! Nawet chata odwieczna, ze sztuki przeddziejowej, (rys: 11. str. 15) miała po 3 słupy z boków krótszych a po 5 słupów z boków dłuższych, aby uwieczniło się tu prawo połowienia pojedynczego i zarazem prawo połowienia podwójnego.

Do utworu z czwartaka należy rys: 12 (str. 17), często po miastach niemiec- kich występujący, a należący do sztuki sławjańskiej. Rys: 13 (str. 18.) doskonale tłómaczy powstanie stodoły z dwóch czwartaków. To samo chata polska na rys: 15 (str. 19). Wykré- śleniem wedle sieci z czwartaków jest rys: 16. (str. 20). Z czterech czwartaków w poziomie

wyłania się bok stodoły na Pomorzu (rys: 17. str. 21). Nawet dom z rys: 18 (str. 22) nie inaczej da się pomyśleć, jak na siatce czwartaków. Rys: 20 (str. 24) i rys: 21 (str. 25) wynikają obydwu z czwartaków. Znakomicie wedle piątnicy czwartaków wynikają podłogi przedstawione na rys: 14 (str. 18), oraz na rys: 23. (str. 26). Okna nasze polskie dadzą się złożyć jedynie jako „w kątomir”. Najprostsze okienko to wedle czterech czwartaków rys: 14 na str. 18. Z niego wyłania się okno leżące rys: 24 (str. 27), oraz okno stojące z rys: 25 (str. 27). Wspaniałym okazem, bardzo dawniej rozpo- wszechnionym, to okno z rys: 22 na str. 26.

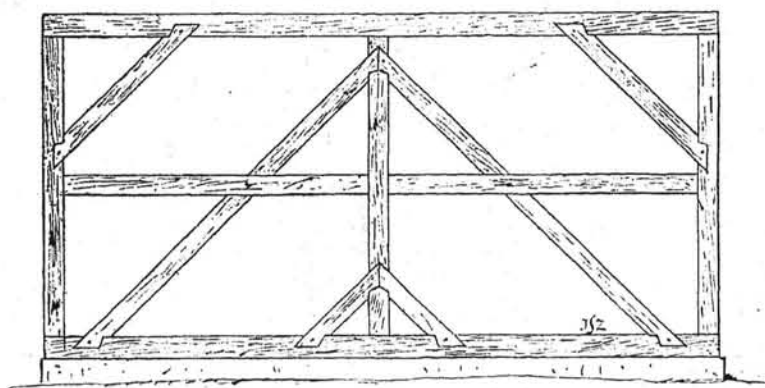


Rys: 36. Bok stodoły o mieczowaniach krzyżowych, przystosowanych do zastrzałów (z okolic Brzeżan).

Oto wzory wedle „miru” polskiego!

* * *

Jakżeż boleśnie przychodzi nam dzisiaj uskarżać się na zmiany w życiu wsi polskiej pod hasłem znanem: „o kulturę wsi polskiej”. Komu istotnie leży na sercu rozwój wsi polskiej dla przyszłości, ten stanowczo nie może żadną miarą pogodzić się z kierunkami dziś panującymi, aby coraz dalej i coraz głębiej odsuwać wpływ Kościoła na duszę ludu, tudzież aby niszczyć stanowisko dworu, jako ogniska skupiającego w sobie wszystkie czynniki dobre a nawet najlepsze. Widzimy wszyscy niebezpieczeństwo ogromne w wysunięciu terazniejszemu na miejsce naczelne czynnika wielkomiejskiego za pośrednictwem dzienników i książek, przepisów i wykładów. Nanosi się żywcem a biernie zalew, który

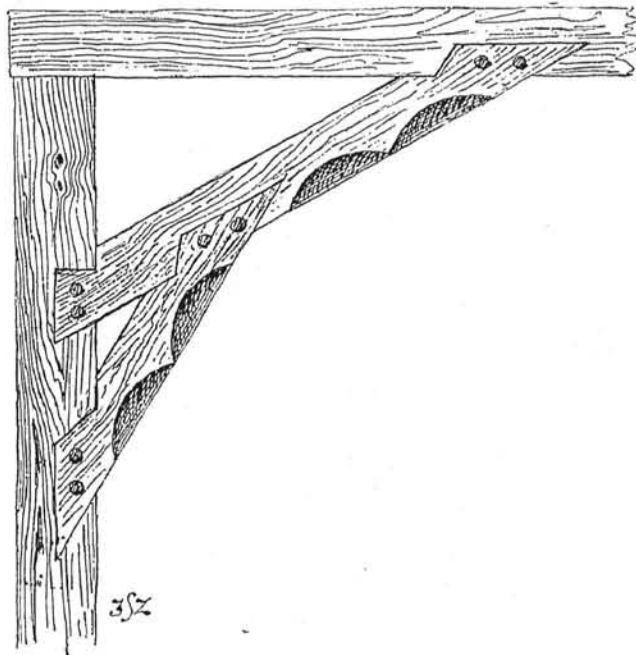


Rys: 37. Bok stodoły o mieczowaniach wedle „jedlinki”. (W okolicy Jarosławia).

i tak obczyzną wysiloną wytępił już dotychczas znacznie życie narodowe, nasze własne, polskie, rodzime. Nauka wielkomiejska za działaniem przede wszystkim poglądów zagranicznych a również oparta ustawicznie o system niemiecki, stała się już tak wrogą polskości, że jak wiemy, o własności naszej domowej, swojej, nigdzie nie wolno ani wspominać ani walczyć. Nic tak nie dowodzi jawno, o ile my

wyzbyli się duszy polskiej, jak ta prawda w oczy kłójąca, która uczyniła nas Polaków największymi wrogami tego, co pochodzi z przeszłości Polski i co właściwie stanowi rdzeń Polskości. Lękamy się strojów naszych narodowych, uciekamy od sztuki pięknej, któraby przypo-

minała ducha zabytków naszych wspinających, mowę naszą naładowaliśmy już tak pojęciami z oddali napchanymi, że pozostały polskimi ledwie zaimki, liczebniki, przysłówki i przyimki — a obyczaje i zwyczaje powyrzucaliśmy za opłotki pod klątwą zacofania!... Szerzy się



Rys: 38. Wzór mieczowania „pół = Piastowskiego”, złożonego z ramienia pochyłego i części ramienia stromego. (Okaz z Tarnobrzega).

amerykanizm maszynowy zmuszający nas do tego, abyśmy biadali nad brakiem pracy, którą wydiera nam z rąk każdy wynalazek, obliczony na sprowadzanie jego z zagranicy. Kto to sprawia, że chłop nasz na wsi buduje już dom nowy z betonu i pokrywa go eternitem? My sami pod pozorami przepisów zdrowotnych i postępowych, nakazujemy ludowi polskiemu zapominać o jego własnej sile twórczej, ponieważ chodzi tu zaprawdę o wprowadzenie brzydoty bezmyślniej na miejsce Ciesliectwa polskiego.

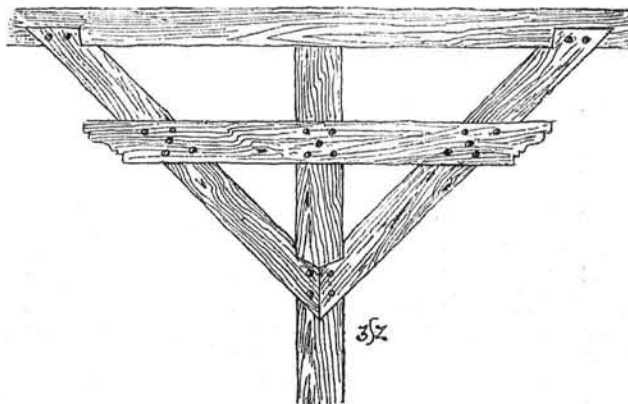
Zapytajmy szczerze, dlaczego to tak wstrętne a nawet obrzydliwe są prawie wszystkie miasta nasze mniejsze i miasteczka najdalsze? Nie dlatego bynajmniej, jakoby nie było w Polsce żadnej sztuki polskiej, lecz dlatego, że żywił obcy, który je od dawna opanował, nie dba o piękno, nie rozumie go, nie pożąda go

wcale i na miejsce domów i dworów drewnianych muruje paki najszkaradniejsze, jakie tylko potrzeba zwierzęca w skąpstwie wymyśleć zdołała.

Usunięcie polskiego budownictwa drewnianego ze wsi i z miasteczek polskich przynosi szkody nieocenione, bo zniewala znowu każdego do powtarzania głupstw nie wartych a zarazem nie wiążących się z duszą naszą narodową, a co gorsza zaprzepaszcza ogromne bogactwo sztuki ciesielskiej, polskiej tak dalece, iż znika ona doszczętnie z powierzchni ziemi. Wieśniak polski już zapomina całkowicie o polskim budownictwie drewnianym i wiedza polska nie już wiedzieć o nim nie będzie!... Utarło się przekonanie nieszczęsne, jakoby nie istniało zgoła żadne polskie budownictwo drewniane. Było u nas tylko budownictwo obce!

Jest to całkiem kłamstwem!...

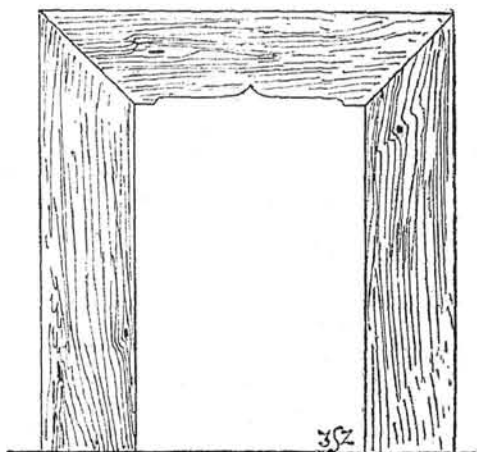
Niéma w Europie i w świecie, na kuli ziemskiej, takiej sztuki tak pięknej a tak przebogatej, jaką jest Ciesliectwo polskie. Zgroza najokropniejsza, że Polska nie widzi go i nie docenia. A gdy pośród krzątaniny nowoczesnej stolicy nasze i miasta największe raczą dobrodziejstwami swymi wyrzucić kulturę postępową na wieś polską, wtedy



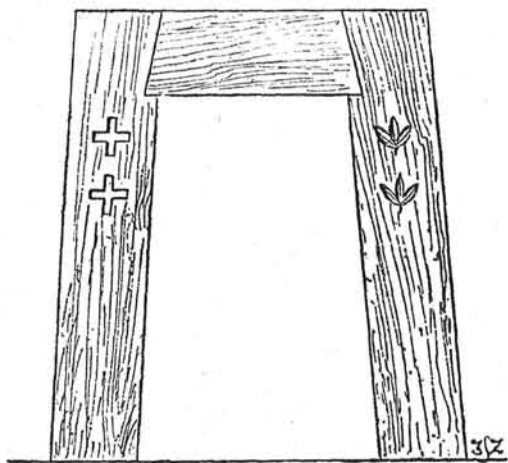
Rys: 39. Mieczowanie równoramienne, skrzyżowane. Kołki w piątнице. (Zakopane — ulica Jagiellońska).

za działaniem książki bezbożnej, bez wzmianki o Polsce, obróci się ta wieś, dotychczas szczerze polska, na obraz kupy bezładnej, którą Niemcy doskonale przewali nawet u siebie: „Haufenanlage“. Dwa nasze rozwoje wsi, szczerze polskie, jako okrąglica i wzdłużnica, przejdą na założenia bezładne gwoili stwierdzenia prawdy, że w Polsce musi ginąć wszystko co rodzime, a krzewić się może jedynie to, co idzie z obczyzny! To klątwa!

Jak wspomnieliśmy wyżej myśl przewodnia na tle budownictwa polskiego oznacza pokrewieństwo silne pomiędzy świątynią czyli kościołem a chatą wieśniaczą lub stodołą nawet. Nie może to bynajmniej być dowodem, jakoby ze stodoły arcybudownictwa świeckiego, wynikła dopiero później świątynia arcybudownictwa świątyniowego, czyli świętego, światowego. Takie rozumowanie odwrotne całkiem niedopuszczalne. Wedle pieśni starych „społeczność powołania niebieskiego“ musiała niezawodnie wpierw szukać ośrody w objawieniu tęsknoty dla sztuki kościelnej, a dopiero potem, po wykształceniu pierwiastków zasadniczych i źródłowych, musiała przemieścić je z tworzywa świątyniowego na tworzywo świeckie, użytkowe. Stąd podobieństwo założenia świetlicy białej w chacie ludowej do założenia świetlicy białej na zamku wawelskim, stąd jednolitość wiązania w krzyż kątomira lub kołomira na ścianie stodoły starowiecznej i kościoła modrzewiowego.



Rys: 40. Odrzwia staropolskie z węgarami pionowymi, o nadprożu w esownice wyciętym. (Zakrystja w Łapczycach koło Bochni).



Rys: 41. Odrzwia staropolskie z węgarów skośnych złożone, o nadprożu poziomym. (Różanka Wyżnia, powiat Dolina).

Podnieta duchowa, płynąca ze serca płomieniem buchającego i ze sumienia pokutę i pokorę najzdrowszemu żywiącego, ta podnieta duchowa bezwiednie okazała wyniosłość chwały wiecznej, w obec której prawa niezmiennie i niewzruszone są wartością o wiele większą, jak ruchliwość zmienna i przemijająca doczesności nowożytniej.

Z przyczyny tej klęską to dla oświaty i ogłady w Polsce, gdy nie opierają się one o prawa nienaruszalne przeszłości najdawniejszej, lecz szukają zadowolenia w nowoczesności, mieniając się przypadkowością ułomności wszelakich. Gdy prawa boskie, żyjące w zgodności arcypiękną wszechświata, dają sztukę najpoważniejszą i najtrwalszą, to zachcianki z nicości pożądań zmysłowych wypływające, tworzą próby i próbki o wiele niższe stojące od sztuki pierwotnej ludów najdzikszych. Grubjaństwo i nieokrzesaność mają być wyrazem tych prób i próbek, aby w znużeniu cielesnym miały one zaspokoić nasze szukania czysto bezmyślne.

„Pracującą ręką chwała“, wedle określeń starych, zdobywała się na kształtowania wiekuiście mądre i od Lęszków i Piastów bajecznych po dzień dzisiejszy

piękne a rozsądne. Tymczasem oschłość nudna a beztreściwa dziwactw nowoczesności jest objawem samych głupstw jednodniowych i pychą obecnie ludzką nadętych.

Miasto żądz niebieskich, zapanowały obecnie żądze piekielne.

Coraz częściej w czasach obecnych przychodzi nam spotykać się z odruchem, który ma na celu postęp kulturalny wsi polskiej. Ilekroć wołanie w tym kierunku uderza o uszy nasze, tylekroć przejmujemy nas trwoga, albowiem po prawdzie wieś nasza to jeszcze przystań ostatnia polskości szczerzej, która żyje tu bogactwem przeszłości, zdrowiem stosunków, osobliwością obyczajów i prawością wedle praw Boskich. A postęp idący z miasta to tém większe cofanie się wstecz, im pyszniej on głosi kroczenie naprzód. Zepsucie ogólne i zatrącenie wiary przeciska się pomiędzy opłotki ciche a skromne, niosąc w ściany chaty



Wiz: 42. Dom rodzinny Ks. Bronisława Markiewicza w Próchniku, koło Przeworska. Przykład doskonały słupów mieczowanych, przyłapu staropolskiego. Ściany wieńcowe wzmocnione słupami „przyłapu”.

sielskiej modę obnażania i jałowość „fabryczną”. — Owe nieporozumienia gorzkie, zachodzące pomiędzy stolicą a powiatem dalekim, nie co innego oznaczają, jak tylko krzyki z powodu tłumienia życia, bujnie jeszcze dotąd w stanie kmiecym kwitnącego. Niestety... chamstwo samo, to właśnie nauka z miast idąca, bo w linii najpierwszej po miastach znikła gościnność polska, grzeczność wyprzedzająca, serdeczność i ogłada towarzyska. W warunkach dzisiejszych przyznać musimy, że Zbawienie Polski wśród postępu nowoczesności przeważnie mo-

żliwe tylko przez stan siermiężny, o ile ta siermięga będzie jeszcze zachowaną. Z goryczą atoli stwierdzamy, że owocem najpierwszym oddziaływania wpływu miejskiego to zawsze wyrzucenie stroju ludowego, odwrócenie się od Kościoła, aby pod pozorem nauki wciskała się na pola polskie oschłość bezmyślna. Jakżeż to straszne, gdy zauważymy, że i tutaj „pedanterja i formalistyka”, które przenikają życie po miastach, przeobrażają duszę polską gwoili systemu niemieckiego, iście pruskiego. Wynikiem najpierwszym poglądów „uczonych” wedle postępu najnowszego, to odwracanie się od przeszłości, oczernianie całego życia dziejowego, oddalenie wiary przodków od kościoła polskiego i zarzucenie wszystkiego, co tylko przypominać może duszę polskości.

We wsi polskiej niema grozy większej nad zatrącenie Cieslićstwa polskiego.

W duchu „bezdusznym” zarządzenia i ustawy rzekomo coraz lepsze sprawiają to, że chata jako strzecha, z ciesiołki rodzimój powstała, ustępuje miejsca murowance najczęściej z błota o betonie szarym lepionój. Stodoła polska ginie w oczach i znowu przerzuca się

z budownictwa drewnianego na budowę kleconą z cegły lichéj lub kamienia łamanego. Cieślictwo polskie, ogromnie bogate, najbogatsze w dziedzinie zabytkowej sztuki ludowej, przepada doszczętnie, ponieważ miasto polskie nie widzi w niej niczego godnego zachowania na polu polskiego budownictwa drewnianego. Nauka polska żywi wyobrażenie, jakoby nie było wcale na świecie „polskiego budownictwa drewnianego” a jest tylko budownictwo na ogół zawsze niemieckie i jedynie niemieckie, ciągle niemieckie i wszędzie niemieckie. Ani nikt nie myśli o rozwoju pierwiastków Cieślictwa polskiego, bo w Polsce nikt niema pojęcia najmniejszego, jakie to są znamiona jego, a żyje przekonanie najdziwsze, jakoby sztuka ludowa polska zgoła niczego własnego nie posiadała.

W czasie tym, kiedy w oczach ginie bez śladu cała wielkość i świetność sztuki cieśli polskiej i w nicość się obracają okazy jej doskonałości a znakomitości w kształtowaniu — stolice nasze bawią się postępowo w konkursy przeróżne, coraz krzykliwsze, aby sztuka, za pieniądze nagród podawana, naniżała do kraju naszego coraz większe dziwactwa, z choroby artystycznej wynikające. Że oczy nowoczesności są zakażone, że wyobrażenia nasze w dziedzinie piękna są powykręcane na podobieństwo garbów i mięśni schorzałych, o tém wszyscy wiemy. I dlatego cieszymy się w rzeczywistości coraz bardziej gorszącą nas „nieudałością” nowomodną konkursów wprost niemożliwych.

Konkurs na obraz tryptykowy, mający zdobić salę Sejmową (z listopada 1929 r.) dał wynik godny obżalowania. Właściwie nic a nic nie okazał — chyba tylko pustkę postępową. Konkurs zaś na Kościół Opatrzności Boskiej, zamiast wyjawienia, o ile byłby on wyrazem czci i uwielbienia i zgodności cudownej w przyrodzie i w świecie, nasunął przed oczy nasze przykłady kupy kamieni, żelaza, betonu i linii nic nie znaczących dla upamiętnienia bezmyślności takiej, jakiej nie było jeszcze na świecie.

Ślęczenie nowoczesne bawi się przeżuwaniami po raz niezliczony jednych i tych samych ogólników, aby się ludzi czysto gołostownie, że to bynajmniej nie jest żadna „archaizacja klasycyzmu” stara, tylko coś nowego. Wystarczy, aby było coś niezgrabnie narysowane i podane dziko w strzępach linii urywanych a poplątanych, już daje to komuś podstawę do twierdzenia o nowości sztuki.

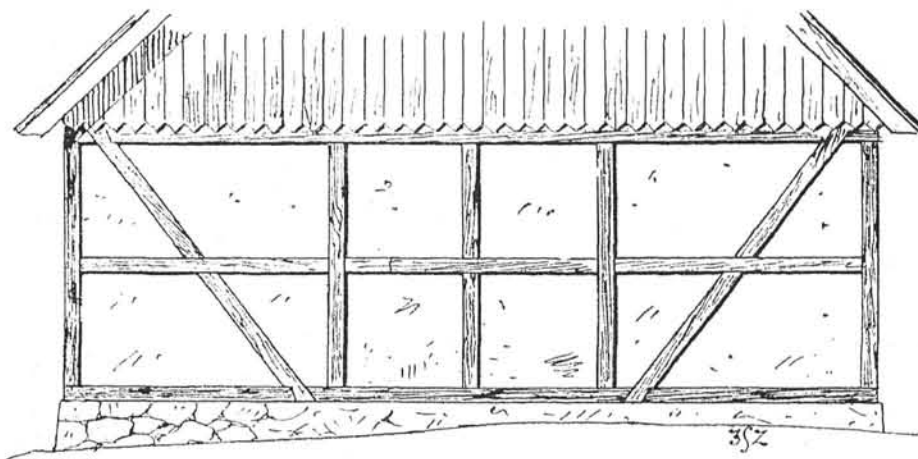
Im usilniej nowoczesność bronić chce się przed banalnością aż przygnębiającą, tém właśnie gorzej wali ona tylko „na nowo” same nieporadności a grubiaństwa.

I to wszystko razem zaprzęta nasz świat umysłowy, kulturalny, estetyczny i postępowo uszczęśliwiający wtedy właśnie, kiedy nikną z powierzchni ziemi ostatnie szczątki



Wiz : 43. Kościół drewniany w Jastarni koło Heli. Okno czysto polskie podwójnie dwudzielne w kierunku poziomym, zaś poczwórnie dwudzielne w kierunku pionowym. Pola pojedyncze wedle „Kątomira”.

zabytkowe Ciesielstwa polskiego!... Ważniejsze stokrotnie mają być owe prądy dla szukania urojonego dróg nowych, gwoździ stworzenia z niczego stylu modernistycznego. A choć go wcale niema jeszcze, choć o nim nikt wyobrażenia nie ma, na czym on się zasadza i jaki wyraz dałby mu określenie, mimo to urzędowanie nowoczesne z upojeniem wrzeszcze, aby życie nasze cieszyło się nadal brzydotą wprost bezczelną.



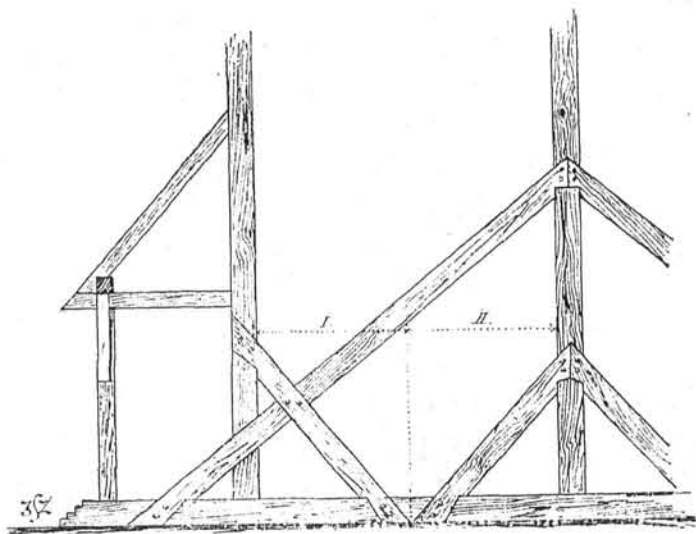
Rys: 44. Bok stodoły w murach pruskich jako kaszubskich, na Pomorzu. (Oksywie koło Gdyni).

I musi drogą taką „polskie budownictwo drewniane” przepaść bez śladu! Nikt ani w Polsce ani w świecie nie powie ani słowa o niém, gdyż nikt niema wyobrażenia, co by mogło stanowić wartość jego. Książki polskie będą milionowe tłumaczenia podawać z końca świata o murzynie lub orangutanie, ale ani słowem

jednym nie dotkną Ciesielstwa polskiego, którego one dojrzeć nigdy nie mogą. Zacieśnienie i zaciemnienie odnośnie do swoistości naszych własnych — przerażające. W ogóle bowiem myśli się powszechnie, że nie nigdy u nas nie było ani ciekawego, ani ważnego, nie mogło być coś takiego, co by miało wartość, bo w żaden sposób nie miało ono u nas prawa, wszak tylko to w Polsce możliwe co głosi niemieckość pochodzenia! Tak!...

W istocie atoli prawdy sztuka nasza ciesielska i okazy jej po naszych zabytkach drewnianych, do dziś żyjące, zgoła co innego głoszą! Opiewają one świat boski a wzniosły, wyłącznie duchowy i doskonały, do którego człowiek dążyć musi, bo jest to zawsze prawdą rzeczywistą, iż bywa człek stworzony na podobieństwo Boga. Linje, kształty, bryły i wiązania tchną mową górną tak, jakby to prawił prorok najdawniejszy i powtarzał sam Skarga. Sama górnołotność czysta święci tu zwycięstwo swoje. Samo podniesienie serca wywołuje zachwycenie.

Głębia i wyżyna razem objawiają prawdy niezmiennie, niewzruszone, wieczyste, zawsze i wszędzie jednakowo zrozumiałe. Cały porządek świata i zgodność precudowna w przyrodzie, razem o Stwórcy mówiące, uderzają głoskami pomnikowými o serce i sumienie



Rys: 45. Wiązanie u dołu dzwonnicy drewnianej przy cerkwi na Staro-Czortkowie, na Podolu. (Sobótki dookoła dzwonnicy)

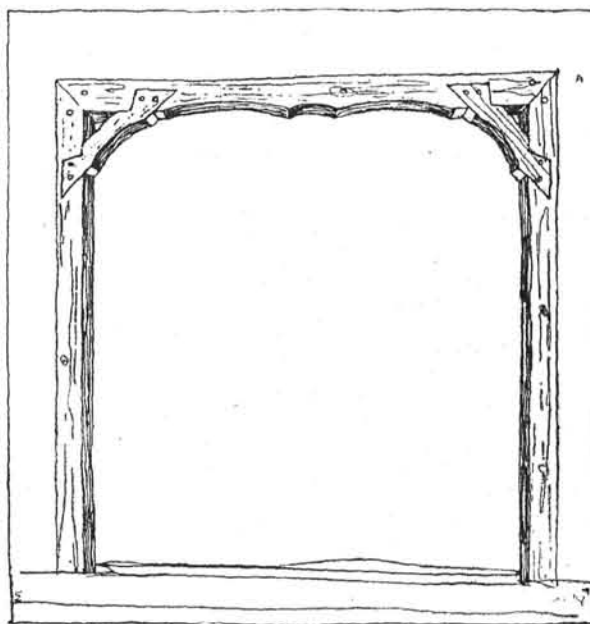
pouczająco i prostująco. Wielkość a prostota, jak mądrość najwyższa. podtrzymują zdrowie narodowe i czułość serdeczną obracają na cnoty a pracę sumienną łączą ze zasługami.

Tak!... ale trzebaby koniecznie starać się o rozumienie tych wszystkich wołań i przykazań. Polska odrodzić się może jedynie drogą „idealizmu“, którego świat dzisiejszy zgoła nie pojmuje, bo od dawna spoczywa we więzach „materalizmu“. — Mówiąc po polsku, Polska była stworzoną w środowisku pasterstwa i życia przy pługu do patrzenia w Niebo, a kołodziej Piast, jako pszczelarz, był jakby kapłanem świętości Boskich dla świętości Narodu. Kołodziej przedewszystkiem umiał zdziałać k o ło jako rzecz świętą, tworzył kołomir i kątomir i uchodził dlatego za dostojnika, przez siły niebiańskie cudownie naznaczonego.

Tylko pojmowanie górnolotności i boskości było Przeznaczeniem Polski! A wpływy mnogie, od czasów najdawniejszych działające na Polskę, znaczyły tylko chciwość czysto zmysłową, nieludzką najdziksza, zgorszenie i sponiewieranie serca a sumienia. Kultura i cywilizacja psuły Polskę tak długo, aż wszelkie jej porywy i uniesienia obróciły na zgubę najpodlejszą. Naród polski padł ofiarą zepsucia i zwyrodnienia za działaniem Bony i Marysienki, za rozpętaniem Krzyżaków i Sasów zwyrodniałych.

Jeszcze powstania świadczyły o poczuciu żywem dla Posłannictwa górnego, o którym pieśni i wieszczona przodowników naszych tak potężnie mówią.

Niestety! nie może atoli dziś naród polski pojmować treści obumarłej pod zwaliskami przeszłości wielkiej i sławnej, ponieważ dla nowoczesności nie mają one istotnie już ani ognia ani wartości. Życie postępowe dzisiejsze, z kulturą i cywilizacją skojarzone, zerwało doszczętnie z przeszłością, dla której krzewi się tylko nienawiść i pogardę a ludzi się ono nadzieją próżną, jakoby nowość podawała coś „lepszego“. To „lepsze“ jest pozbawione wiary we wszystko — a za niewiarą kroczy upadek trzymający się tylko ciała i zmysłów. Ta kultura, która ma iść na wieś polską, jako wybawienie, jest próżnością i nikczemnością, aby wszystko dziś ludzkie obracało się około pożądlwości grubych i namiętności aż zezwierzęconych. Dla przykładu powołujemy się na urywek p. t. „Najpiękniejsze oczy na Starém Mieście“, („Naokoło świata“ zeszyt 59). Ulice Bógaj i Koła Krzywego poszły na tło do obrazu, w którym pijaństwo i wyuzdanie rozpasali chucie najciemniejsze dla rozpusty bezprzykładnej. I ta Jagódka o oczach najpiękniejszych spędza z Olesiem noc w pokoju kawalerskim, na to, aby pokazać, że ten Bógaj starodawny, przypominający niebo bogów w gaju mieszkających, przemienił się dziś na jaskinię łotrowską Staromieścia. Ani krzty ducha, ani śladu serca pocziwego, ani znaku woli dobrej, ani przypomnienia tego, co nazywano sumieniem! Kłębienie się rozpasania i przewracanie się niegodziwości. I takiemi to naukami ma iść miasto z kulturą na uszczęśliwienie wsi polskiej!...



Rys: 46. Brama z Kamionki Strumiłowej. Mieże jako zwieracze.

I jakże może to zbiorowisko ludzi wynarodowionych a zwyrodniałych rozumieć, czém żyją duchowo a uczuciowo zabytki polskie? Czém są pomniki sławy polskiej, w linii najpierwszój, pomniki polskiego budownictwa drewnianego?... Ci „postępowi“ nie mogą zdobyć się na nic innego, chyba tylko na oplucie siebie i drugih, chyba na kopanie a wyszydzenie dla objawu życia pełzającego po błocie...

A jednak mimo wszystko po zakątkach, tam, gdzie ani kultura ani cywilizacja nie zaniósł jeszcze jadu swojego i nie wszczepiły trucizny postępowej, budzą budowle nie-



Wiz: 47. Dzwonnica przy cerkwi w Zaleszczykach nad Dniestrem. Okienka na zasadzie dwudziąta. (Zdjęcie własne).

które zastanowienie nasze na widok ich niezwykłości, która nas chce cucić z odrętwienia i orzeźwić wśród obojętności. Zapytać się godzi, co ta niezwykłość kształtu oznacza i skąd ona pochodzi?... Oto popatrzmy na monastér stary w Supraślu, na Polesiu, pośród puszczy Błudowskiej.* Jest to okaz przypominający zamek czwórwieżowy, bo świątynia zbudowana w czworobok z czterema basztami, zaopatrzonemi do dziś jeszcze w strzelnice. Założenie rzuca się przemocą w oczy badacza, który popada w osłupienie. Pomimo wyroczeni, głoszącej u nas powstanie wszystkiego wedle wpływów i wzorów zachodnich, mamy przed sobą obraz, który najwyraźniej należy tylko do Wschodu czyli do tak zwanego bizantynizmu. Znamy przecie doskonale budowle we Francji o ustroju kopulastym, przy którym występują zawsze kopuły z linii ostrołucznej powstałe i na łękach ostrych, pomiędzy żagłami, spoczywające. Są to zabytki początkami należące do wieku XII. i XI-go, kiedy znacznie wcześniej na Wschodzie, w Sarmacji, kwitnąć wzory musiały znakomitością kształtowań. Świadczą one wymownie, że założenia kopulaste z ostrołękami być tu musiały prędzej rozwinięte i wykształcone, skoro podziały na zachód tak daleki.

A zatem cerkiew bazylijska w Supraślu jest wschodnia, razem z kopułą na środku na czterech filarach wewnątrz spoczywającą i z czterema szczytami, idącymi na wschód i zachód, na południe i północ!... Cztery wieżyczki w kole założone wychodzą w cztery strony świata. Oto piątka sarmacka!

Jest to zatem układ całkowicie wschodni, należący stanowczo do wyrazu sztuki czysto miejscowej, albowiem architektura tutaj gotycka a potem barokowa to utwór kształtowy, jaki w całości uważać musimy za dzieło wychodzące z pomysłu czysto sarmackiego. Nie podzielamy zgoła zdania, jakoby gotyk i barok należały wyłącznie do za-

* „Z zakątka nieznanego“ — Supraśl i monaster bazylijski, Tyg. ilustr. (Zeszyt 46. 16. XI. 1929).

chodu. Ostrołęka była najwcześniej znaną właśnie u nas w Sarmacji. Zbratanie sztuki cerkiewnej ze sztuką kościelną w Polsce orzeka wyraźnie o jednym źródle wspólnym, mianowicie źródle, tkwiącym jeszcze w polskim budownictwie drewnianym. Jak wszędzie tak i u nas architektura ciosowa i ceglana wynikała z wzorów najpierwotniejszych, rozwiniętych na ciesiołce polskiej.

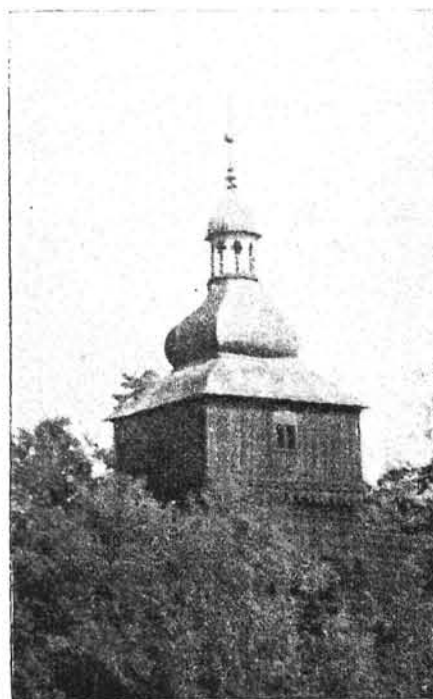
O ile silniej działał w Supraślu duch rodziwy niech dowodem będzie to, że obrazostaw (ikonostaz) we wnętrzu w szczegółach przynależy jędrnie do sztuki Odrodzenia Gdańskiego i pochodzi z ręki mistrza rzeźbiarza Andrzeja Modzelewskiego, (z r. 1664), a zatem Polaka. Co ciekawsze, iż obrazy malowane a zaczerpnięte widocznie z ikonostazu starego, przystosowane do arcydzieła nowego, tego Modzelewskiego, są tak gorąco polskością przepełnione, że twórca nawet Mojżesza nie wzdygał się ubrać w żupan ze złotogłowi, w pas polski złotolity i w polskie buty safjanowe. Żołnierz tam po polsku uzbrojony i białołowa w ubiorze polskim wieku XVI. I tu mówić i powtarzać na ślepo, ciągle bez opamiętania, o działaniu mistrzów flamandzkich, holenderskich, włoskich i niemieckich!... Jakkolwiek zapiski klasztorne podają tylko nazwę malarza, mistrza Wincentego, mimo wszystko obrazy jego w strojach polskich pozwalają na wyrok, że był to twórca rdzennie polski. Cały Supraśl dysze tą pierwotnością sztuki polskiej, swojskiej. Układ monasteru wychodzący z kopuły w środku pomiędzy wieżami to piątnica szczerze sarmacka, wykształcona jeszcze w Cieślictwie polskim, a zatem źródłowo sarmackim. Świątynie na cześć Światowida były budowane z kopułą i z wieżami, skąd spostrzegano wschód słońca, zachód, południe i północ. Oto przyczyna, dla której wiara nie trzymała się ziemi, lecz przeciwnie ulatywała w Niebo! Ten idealizm podtrzymywał Polskę aż do czasu, kiedy dwory włoskie a potem francuskie uderzały o Ojczyznę Sarmacji z całą potwornością zepsucia i skłonności zmysłowych. Polska upadła przez wpływy wrogie a obce jej Przeznaczeniu wrodzonemu. Ślacha musiała zejść na manowce, gdy trzymać się już nie mogła wzniosłości Posłannictwa.

Cieślictwo polskie to dusza wzniosłości, zaczerpnięta z prawd, od wieków żyjących i na wieki wieków tak niezmiennych, jak jedna i ta sama jest tęcza dzisiejsza i tęcza z czasów Potopu. W świecie i wszechświecie, w przyrodzie i w życiu ludzkim właściwie nic a nic się nie zmienia — a tylko praca rozumu człowieka, na ciele i na zmysłach się opierającego, pożąda ciągłej odmiany, niespokojnej zawsze!.. Oto wymysły stylów, jakie mają objawiać nieustannie nowość urojoną!

W obec nowości i gorączki pożądania zmian falujących, wyraz starodawności Cieślictwa sarmackiego rzeźbą niezrozumiałą!

Stąd niszczenie zabytków polskich, stąd ich poniewieranie, stąd obojętność grzeszna w obec ich treści i stąd nawet pogarda ich wartości. Z całą bezwzględnością prawo nakazuje budowanie z cegły, byle nie powtarzać Ciesiołki starój!..

Opieka urzędowa narzuciła nam dziś prawidła bezprawia, wedle którego nie wolno żadną miarą przypominać teraz linję z przeszłości — bo musi terazniejszość brnąć



Wiz.: 48. Bania nad wieżą, wedle ośmiogranu sarmackiego.

w bezmyślności nowoczesnej. Oto ginie sztuka polska a zatem i Cieślictwo polskie w zapomnieniu i w niepamięci, jakby my sami musieli wierniej spełniać zadanie unicestwienia polskości, aniżeli to czynili najzaciętsi wrogowie nasi!...

Polska w obec tego nie widzi już żadnych Myśli Przewodnich, jako Mocy Wysokich i Wyższych, działających na człowieka i wśród twórczości jego, dlatego ubolewać nam aż do rozpacz, iż popełniamy sromotnie samobójstwo wtedy, kiedy odradzać się winniśmy z korzeni najgłębszych!

Wiara nasza, błogosławiona przez tyle wieków i tysiąclecia i błogoczona z takim serca zapalem, ustąpiła już chorobie bezwyznaniowej, aby postęp tém się szczycił, że niczego nad sobą nie uznaje, prócz drapieżności mięśni.

Im atoli głębiej zapaść się ma ten skarb nasz w przepaść bezdenną, tém skwapliwiej zapisać nam sobie w pamięci potrzeba obraz piękna rodzimego. Trzymał się on téj zasady, że prawdy najwyższe są tak nieodmienne, jak obie tęcze niebieskie, wskazujące przy mierze z niebem. Jeżeli dziewczica wiejska z okolicy Łysogóry i Świętokrzyża w święto przybierze suknię siedmiokolorową w barwach tęczowych, pasami ku dołowi od pasa spadających, to piękno owo zaprawdę nie da się przewyższyc żadnemi nowościami wedle zachcianki dorywczej, ponieważ tęcza dla Polaka wskaźnikiem najdawniejszym, zawsze jednakowym,

Takiemi barwami tęczowemi, wiecznie świeżemi, choć od początku świata okazanemi ręką Stwórcy, to są wdzięki i rozdobry wykształcone na polu Cieślictwa polskiego, Do tego wszystkiego, cośmy już rozprawdzili w dziele: „Polskie Budownictwo Drewniane“ (1914), przyłączyć chcemy jeszcze ozdoby z tęczy, która widnieje w Cieślictwie Polskiem.

Roztoczy się oto przed nami widnokrąg, pełen cudów, bylebyśmy chcieli wtopić się w szczegóły i wpoić w wartości myślowe.



Rys: 49. Dom podcieniowy o dwóch krzesłach, z przysrzeszkiem górnym i dolnym. (Ciężkowice nad Białą).